

PIOTR SZTOMPKA

DYLEMATY WIELKIEJ TRANSFORMACJI A SZANSE SOCJOTECHNIKI¹

I. SOCJOTECHNIKA MANIPULACYJNA CZY EMANCYPACYJNA?

I. DWIE STRATEGIE SOCJOTECHNIKI

Skuteczność wszelkiej techniki zależy od tego, czy jest ona adekwatna do przedmiotu oddziaływania. Skuteczność dyrektyw socjotechniki zależy od tego, czy są one dostosowane do charakteru społeczeństwa, na które pragnie oddziaływać². Nie ma socjotechniki uniwersalnej, skutecznej wobec wszelkich typów społeczeństwa. Każda socjotechnika jest skuteczna tylko w pewnym obszarze dziejów, wobec niektórych tylko, historycznie zmiennych rodzajów społeczeństw.

Historycznie możliwe rodzaje społeczeństw charakteryzować można przy pomocy modeli teoretycznych — uproszczonych, idealizacyjnych wizji społeczeństwa. Pomijając szczegóły wydaje się, iż w tradycji socjologicznej ukształtowały się dwa wzajemnie przeciwstawne modele społeczeństwa: systemowo funkcjonalny i procesowo-podmiotowy.

Model systemowo-funkcjonalny ujmuje społeczeństwo jako ograniczony system, który cechuje się swoistymi makroprawidłowościami funkcjonowania czy rozwoju. W szczególności ma tendencję do utrzymywania stanu równowagi (*equilibrium*). Jego składniki — jednostki ludzkie — zdeterminowane są przez ich miejsce i rolę w systemie, a ich aktywność ma charakter adaptacyjny, wyłącznie reaktywny. Są postrzegane jako bierne i uprzedmiotowione³.

Model odwrotny, procesowo-podmiotowy, ujmuje społeczeństwo jako nieustanny ciąg zmian społecznych, które są efektem skła-

¹Referat wygłoszony na konferencji Sekcji Socjotechniki PTS w Warszawie, 15 XI 1991 r.

²Szerzej na ten temat P. Sztompka, *Systemowe modele społeczeństwa a socjotechnika*, w: *Socjotechnika: style działania*, pod red. A. Podgóreckiego, Warszawa 1972, s. 413 - 429.

³Szczegółową analizę różnych odmian modeli systemowych przeprowadzam w książce *System and Function: Toward a Theory of Society*, New York 1974.

dowym podejmowanych w mikroskali masowych działań jednostek. Całości społeczne nigdy nie istnieją w trwałej, nieziennej postaci, a przeciwnie — znajdują się zawsze w procesie „stawania się”, są bezustannie tworzone i odtwarzane przez członków społeczeństwa. Charakter społeczeństwa jest zdeterminowany tym, co ludzie myślą i robią, a ich aktywność ma charakter twórczy, konstrukcyjny. Są postrzegani jako czynne podmioty⁴.

Do niedawna oba modele traktowano jako alternatywne, absolutyzując i dogmatyzując jeden albo drugi. Dzisiaj coraz szerzej reprezentowany jest pogląd „eklektyczny” (jaki podzielam), zgodnie z którym zarówno jeden, jak i drugi model mogą być adekwatne w zależności od okoliczności historycznych. Społeczeństwo nie jest z natury ani systemowe, ani procesowe; ani statyczne, ani dynamiczne; ani uprzedmiotowione, ani podmiotowe — lecz czasami zbliża się w swych właściwościach do jednego, a kiedy indziej do drugiego modelu. Oba wymagają historycznej relatywizacji⁵.

Zależnie od tego, jak ujmujemy społeczeństwo, dobierać będziemy różne sposoby oddziaływania na społeczeństwo. Przyjmowany model teoretyczny społeczeństwa narzuca określony charakter dyrektyw socjotechnicznych. Model systemowo-funkcjonalny i model procesowo-podmiotowy wymagają dwóch zupełnie odmiennych strategii socjotechnicznych. Pierwsza to socjotechnika manipulacyjna, a druga to socjotechnika emancypacyjna.

Gdy społeczeństwo widziane jest jako zrównoważony system złożony z biernych, adaptacyjnie zorientowanych jednostek, adekwatna strategia zmiany ma charakter manipulacyjny; stawiające się ponad czy poza społeczeństwem agendy narzucają z zewnątrz układ bodźców, które wyzwoić mają reakcje przystosowawcze w pożądanym kierunku. Kierunek ten wyznacza założona z góry wizja systemu doskonałego (utopii), do której realizacji ma dojść poprzez ciąg prawidłowych etapów. Pożądany cel jest przedmiotem zamierzonej, planowej konstrukcji.

Przeciwnie, gdy społeczeństwo widziane jest jako nieustannie zmienny proces, uruchamiany i podtrzymywany przez aktywne i twórcze jednostki, adekwatna strategia zmiany ma charakter emancypacyjny, polega na uwalnianiu ludzi z ograniczeń, otwieraniu możliwości swobodnego działania, wyzwalaniu energii społecznej, dawaniu szans immanentnej

⁴ Taki model społeczeństwa, przyjmowany dziś przez takie wpływowe nurty teorii socjologicznej, jak teoria morfogenezy, strukturaeji czy „socjologia historyczna”, przedstawiam w książce *Society in Action: The Theory of Social Becoming*, Cambridge 1991 i Chicago 1991.

⁵ Podobnie R. Boudon, *Theories of Social Change: A Critical Appraisal*, Cambridge 1986 i Berkeley 1986.

podmiotowej potencjalności społeczeństwa. Celem nie jest tu jakaś z góry założona utopijna wizja społeczeństwa, lecz raczej świat rozmaitych możliwości, wielu scenariuszy rozwojowych, pluralistycznych opcji,, czyli — używając języka K. Poppera — „społeczeństwo otwarte” K A konkretniej: w sferze politycznej — demokracja, w sferze ekonomicznej — rynek, a w sferze społecznej — pluralistyczne społeczeństwo obywatelskie⁷.

Mogłoby się wydawać, że obie strategie wzajemnie się wyłączają, że alternatywa: manipulacja czy emancypacja, jest całkowicie rozłączna. Skoro jednak uznaliśmy historyczną relatywizację leżących u ich podstaw modeli społeczeństwa, musimy przyjąć, że obie strategie mogą być skuteczne w zależności od tego, do którego z modeli zbliża się konkretne, historyczne społeczeństwo. Socjotechnika manipulacyjna jest niezbędna w stosunku do pasywnego systemu, socjotechnika emancypacyjna ma szanse tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z aktywnym procesem „stawiania się”. Również i tu konieczna jest historyczna relatywizacja.

²- REALIA POLSKIE A NIEZBĘDNE KIERUNKI DZIAŁAŃ SOCJOTECHNICZNYCH

Odnosząc te ustalenia do współczesnego społeczeństwa polskiego dostrzeżemy łatwo, że cały okres „realnego socjalizmu” (z wyjątkiem krótkiego „heroicznego” okresu odbudowy powojennej i epizodu „polskiego października” 1956 r.) zbliża się do modelu systemowo-funkcjonalnego, a więc społeczeństwa pasywnego z pogłębiającą się atrofią podmiotowości. Nic dziwnego, że dominuje w tym czasie strategia manipulacyjna, narzucająca społeczeństwu z zewnątrz metodami Przymusu, nakazu czy — w chwilach „odwilży” — metodami tzw. bodźców ekonomicznych założone z góry rozwiązania ustrojowe. Centralne planowanie, system nakazoworozdzielczy, uchwalane na kolejnych zjazdach strategie „dalszego rozkwitu” — to doskonale znane przykłady. Jest to w tym okresie strategia nie tylko adekwatna, ale co więcej — uruchamiająca mechanizm „samorealizującej się prognozy”: paternalizm władzy rodzi swoje zwierciadlane dopełnienie, a mianowicie „przedłużony infantylizm” obywateli, autokratyzm władzy wywołuje swoiste ubezwłasnowolnienie, apatię i „wyuczoną bezradność”⁸. To z kolei, zwrotnie, umacnia paternalizm i autokratyzm.

⁸ Zqb. K. R. Popper, *Open Society and Its Enemies*, t. I - II, London 1966 [1945].

⁷ Zob. R. Dahrendorf, *Life Chances*, Chicago 1979; tenże, *Betrachtungen über die Revolution in Europa*, Stuttgart 1990.

Termin ten, jak i kilka innych czerpię z analiz Mirosławy Marody, por. np. M. Marody, *Antynomie społecznej świadomości*, Odra 1987, nr 1, s. 4-9.

Załamaniem się „realnego socjalizmu” w 1980 r., pomijając tu skomplikowane przyczyny tej historycznej zmiany, jest okresem wielkiej metamorfozy społecznej. Następuje wówczas powszechne „przebudzenie” społeczeństwa, kształtuje się świadomość obywatelska, entuzjazm i nadzieja. Początek lat osiemdziesiątych to okres pojawienia się społeczeństwa aktywnego, twórczego, afirmacji podmiotowości. W sytuacji rewolucyjnej traci swą adekwatność model systemowo-funkcjonalny, a doskonalszym teoretycznym przybliżeniem okazuje się model procesowo-podmiotowy. Ludzie biorą historię w swoje ręce, w masowych działaniach uruchamiają procesy zmieniające zasadniczo kształt społeczeństwa w makroskali. Adekwatna socjotechnika to pobudzanie i coraz pełniejsze wyzwalamie tej rozbudzonej podmiotowości, słowem — strategia emancypacyjna. Na niej opierały się działania opozycji politycznej i ruchu „Solidarność”. Raz zastosowana i ta strategia ma tendencje samorealizacyjne: doświadczenie „Solidarności” utrwala więzy społeczne i zmniejsza atomizację społeczeństwa; praktyka demokratyczna stanowi najlepszą „lekcję demokracji”, utrwala się w nawykach, postawach czy symbolach i daje odpór autokratycznej arogancji; szansa samorządności kształci poczucie odpowiedzialności za sprawy publiczne i leczy z infantylnego wrażenia bezsilności.

Na przeszkodzie całkowitej transformacji społeczeństwa staje jednak ciężar dawnych struktur i dawnej mentalności. Gdy mija euforia rewolucji, ludzie zdają się znów powracać do dawnych nawyków, popadać w bierność, obojętność, apatię. Obecnie znajdujemy się właśnie w takiej sytuacji przejściowej — pomiędzy zastygłym, stagnacyjnym systemem a samonapędzającym się procesem społecznego stawania się. Rodzi to pewien zasadniczy paradoks. Otóż z punktu widzenia ogólnego kierunku rozwoju najistotniejsze jest kontynuowanie socjotechniki emancypacyjnej, burzącej przeszkody na drodze swobodnej, twórczej aktywności obywateli. Chodzi o usuwanie wszystkiego, co utrudnia działania gospodarcze, polityczne, kulturalne i blokuje spontaniczne mechanizmy indywidualnej kreatywności.

Bariery te stawiają jednak ogromny opór; ukryte są w strukturach instytucji, w sieci więzi społecznych, w hierarchiach interesów grupowych, a co najgorsze — w ludzkich postawach, motywacjach, aspiracjach⁹. Socjotechnika emancypacyjna powodzi się dopóty, dopóki społeczeństwa jest motywowane do burzenia barier i gotowe wchodzić na otwierające się pola wolności. Po rewolucyjnym zrywie, będącym udziałem mas, taka postawa pozostaje jedynie wśród pewnych grup społecz-

⁹ O tych ostatnich pisze A. Nagórski w artykule pod znakomitym tytułem *The Wall on Our Heads*, Newsweek, 29 IV, 1991, s. 4.

nych — elit politycznych i gospodarczych. I one to właśnie muszą kontynuować dzieło reform zapoczątkowane w warunkach masowej opozycji i walki, ale innymi już środkami, powracając (przynajmniej na jakiś czas) do socjotechniki manipulacyjnej. Zdobywszy władzę, muszą jej używać do konsekwentnego uwalniania społeczeństwa od obciążeń przeszłości i coraz szerszego otwierania społeczeństwa na indywidualne inicjatywy obywateli. Jest to więc osiągnięcie liberalizmu metodami nieliberalnymi, walka o demokrację metodami niedemokratycznymi, narzucanie wolności metodą przymusu. Tym, co różni taką strategię od dawnych przedsięwzięć nakazowych i planistycznych, jest jednak cel: chodzi cały czas nie o skonstruowanie siłą wymyślonej utopii, lecz o obalenie, pokonanie barier przeszkadzających ludziom w samodzielnym budowaniu takiego świata, jakiego sami pragną. Mimo że zawierająca jeszcze niezbędne elementy manipulacji i przymusu, jest to strategia w zupełnie innej sprawie.

3. BARIERY I BLOKADY — PRÓBA TYPOLOGII

Dla takiej emancypacyjno-manipulacyjnej socjotechniki, jaka musi być dzisiaj naszym udziałem w sytuacji przejściowej, punktem wyjścia jest precyzyjne zidentyfikowanie i zdefiniowanie barier i blokad stojących na drodze ku społeczeństwu otwartemu, tj. demokratycznemu, rynkowemu i obywatelskiemu. Chodzi o takie okoliczności strukturalne, historyczne, psychospołeczne, które zamykają lub ograniczają pole społecznej aktywności, kreatywności, samorealizacji dla członków społeczeństwa i tym samym blokuje mechanizm społecznego stawania się.

Dostrzegam trzy rodzaje takich barier, które stwarzają trudne do rozstrzygnięcia dylematy przed kontynuatorami dzieła reform. Pierwszy to bariery strukturalne, wynikające w konieczny sposób z układu sytuacji przejściowej pomiędzy systemem realnego socjalizmu a wyłaniającym się dopiero systemem alternatywnym. Nazwijmy takie bariery *wyzwaniami transformacji*. Drugi rodzaj tworzą bariery wynikające wprost z własnego dziedzictwa dziejowego, tradycji historycznej — różnego zasięgu, dalszej i nowszej — charakterystycznej dla społeczeństwa polskiego. Nazwijmy je *ciężarem historii*¹⁰. Wreszcie bariery trzeciego rodzaju powstały w wyniku samego doświadczenia rewolucji, jako swoiste produkty uboczne tego wyjątkowego okresu mobilizacji, aktywności i nadziei. Nazwijmy je *syndromem porewolucyjnym*.

¹⁰ Pisze o nich przenikliwie J. Jedlicki, *The Revolution of 1989: The Unbearable Burden of History*, Problems of Communism 1990, July-August, s. 39 - 45.

W każdej z tych trzech grup odnajdujemy bariery o różnej formie. Niektóre przybierają postać antynomii: jeśli atakujemy jedną barierę, wzmacniamy tym samym inną; jeśli usuniemy jedną, na jej miejsce pojawi się następna. Drugą typową formą jest asynchronia: nie sposób przewyciężyć wszystkich barier równocześnie; jeśli nawet usuniemy jedną, nie będzie to wystarczające, bo pozostaną inne. Trzeci typ barier rodzi się z inercji, nawyków działania i myślenia, zakorzenionych tradycji stawiających opór zmianie (np. bierności, bezradności, zawiści). Czwarty typ barier wyraża się w braku pewnych środków niezbędnych do dokonania zmian, których uzupełnienie wymaga długiego czasu (np. zasobów kapitału, wykształcenia, kultury politycznej).

W artykule tym podejmiemy próbę zinwentaryzowania i usystematyzowania 24 najważniejszych dylematów okresu transformacji, barier i blokad hamujących proces reform, które powinny stać się obiektem interwencji socjotechnicznej¹¹. Katalog ten jest z pewnością niepełny. Chodzi jednak głównie o pobudzenie refleksji, która nie ograniczałaby się wyłącznie do konstatowania, w jak trudnej sytuacji jesteśmy, lecz wskazywałaby, na czym trudności te polegają i jak można z nimi walczyć.

Katalog dylematów sporządzony jest w sposób skrótowy i schematyczny. Każdy punkt musi w przyszłości zostać rozwinięty i skonfrontowany z toczącymi się szybko i wyprzedzającymi każdą teorię zdarzeniami historycznymi.

II. DYLEMATY TRANSFORMACJI — PROBA KATALOGU

1. WYZWANIA TRANSFORMACJI

Powtórzmy: są to te dylematy, które wynikają z samej logiki sytuacji przejściowej, w której się znaleźliśmy; mają charakter konieczny i poniekąd uniwersalny — dzielimy je z innymi społeczeństwami przechodzącymi postkomunistyczną transformację.

¹¹ Oczywiście wiele spośród wymienionych przeze mnie „dylematów” zostało dostrzeżonych już wcześniej przez innych autorów. Spośród socjologów polskich najwięcej inspiracji zawdzięczam Jadwidze Staniszkis i Mirosławie Marody. Pierwsza z nich w wielu pracach skupiała swą uwagę na dylematach „strukturalnych” — ekonomicznych i politycznych (por. np. *Dylematy okresu przejściowego: przypadek Polski*, w: *Społeczeństwo wobec wyzwań gospodarki rynkowej*, por. red. W. Kozka i W. Morawskiego, Warszawa 1991, s. 26-37; lub wcześniejszą *Ontologia socjalizmu*, Warszawa 1989); druga z nich badała refleksy dylematów strukturalnych w świadomości społecznej (por. np. *Dylematy postaw politycznych i orientacji światopoglądowych*, w: *Wartości a przemiany ładu gospodarczego i politycznego: Polska 1980-1990*, pod red. J. Wiatra, Warszawa 1990, s. 157-174).

1. „Dylemat wielkiej improwizacji”. W odróżnieniu od innych, historycznie znanych „wielkich rewolucji”, przełom w Europie Wschodniej i Środkowej nazwać można „rewolucją bez teorii” i bez historycznych precedensów¹². Nieuchronnie dokonuje się ona metodą prób i błędów, stanowi eksperyment społeczny w najszerszej skali. I to właśnie rodzi sprzeczność między koniecznością plastycznego reagowania, modyfikowania, adaptowania działań reformatorskich a potrzebą społecznego poczucia stabilności, trwałości, nieodwracalności reformy. Bez trwałości rozwiązań reforma się nie powiedzie. Im bardziej ludzie wierzą obronnej, usprawiedliwiającej retoryce polityków o eksperymencie, tym bardziej sami istosują strategię obronne, krótkofalowe: przeczekania, egoistycznego wykorzystania sytuacji („bierz i uciekaj”, „planuj do jutra”), zarówno w swoich działaniach ekonomicznych, jak i politycznych¹³. Warto pamiętać, że konsekwencja, pewność i ciągłość mają wartość same w sobie, co może niekiedy przeważać nad kosztami nieelastyczności. Kiedy indziej natomiast sztywność polityki prowadzić może do katastrofy. I tak zamyka się pierwsze błędne koło naszej najnowszej historii.

2. „Dylemat graczy opracowujący regulamin w trakcie gry”. Budowanie od fundamentów nowej konstrukcji państwa i gospodarki (reguł politycznych i ekonomicznych) odbywa się „w marszu”, a ponadto w sytuacji nieukształtowanej, zatomizowanej sceny politycznej. Rynek i demokracja wprowadzane są odgórnie przez elity polityczne, które równocześnie wymagają legitymizacji przez nieukształtowane jeszcze mechanizmy polityczne. Stąd brak gwarancji trwałości przyjętych rozwiązań, ciągła pokusa poprawiania (nawet legislacji retroaktywnej). Rozprzestrzenia się poczucie tymczasowości, płynący stąd oportunizm. Chaotyczność sytuacji tworzy okazję do przemykania partykularnych interesów, pojawiania się grupowego partykularyzmu (przykład: ordynacja wyborcza). A tymczasem Konstytucja powinna cechować się ponadpartykularną i ponadczasową trwałością, zakreślać w sposób trwały pole gry wspólne dla wszystkich i niezmiennie.

²- „Dylemat wycofania się z gry po wygranym meczu”. W procesie wprowadzania gospodarki rynkowej i demokracji wielką rolę odgrywają działania polityczne, odgórne. „Kapitalizm polityczny”¹⁴ jest konstruowany przez państwo. A u celu owych sterowanych przez państwo przekształceń leży przecież ograniczenie ingerencji państwa, wolna ekono-

¹² Por. C. Offe, *Capitalism by Demographic Design? Demographic Theory Facing the Tripe Transition in East Central Europe*, Social Research 1901, Winter.

Por. J. Elster, *The Possibility of Rational Politics*, w: Solomonic Judgements, Cambridge 1990.

¹⁴ Por. J. Staniszkis, *Political Capitalism in Poland*, East European Politics and Societies 1991, vol. 5, nr 1, s. 127-141.

mia. Czy władza i biurokracja będzie miała dość siły, aby uczynić ją bezsilną?

4. „Dylemat celów, które nie uświęcają środków”. Tak określam sprzeczność między wyrzeczeniami i kosztami samego procesu zmian a wartością efektu końcowego. Demokratyzacja, urynkowienie, prywatyzacja — to droga przez „dolinę łez”¹⁵. Demokracja i rynek nabierają pełnego kształtu dopiero jako końcowe, ustanowione, zakorzenione i zinstytucjonalizowane efekty. Dopiero wtedy przynoszą korzyści i satysfakcję. Łatwo jednak obojętnie dirugie ceną pierwszego.

5. „Dylemat trzech zegarów”. Jak dowodzi R. Dahrendorf, reformy w różnych dziedzinach życia społecznego wymagają różnego czasu, biegną różnym rytmem. „Czas prawników (konstytucjonalistów) mierzony jest w miesiącach, czas ekonomistów — w latach, czas obywateli (społeczeństwa obywatelskiego) — w generacjach”¹⁶. Na tę samą sprawę zwraca uwagę C. Offe. Budowanie tożsamości narodowej, ustalanie Konstytucji, codzienna polityka alokacyjna, to — jego zdaniem — sekwencja ewolucyjna, na której powtórzenie dzisiaj brak czasu¹⁷. Pojawia się więc stale odtwarzająca się asynchronia reform. A tymczasem trzeba je wszystkie podejmować równocześnie.

6. „Dylemat błędnego koła”. Im bardziej energicznie prowadzona jest reforma rynkowa, prywatyzacyjna, tym większe koszty ponoszą bardzo liczne odłamy społeczeństwa, a korzyści — przynajmniej na razie — tylko grupy elitarne (marginalne). Z kolei im szybciej wprowadzana jest demokratyzacja, tym bardziej liczy się głos większości, a więc tym większa jest siła blokowania reform po stronie licznie silnych grup przez reformy te upośledzonych. Skuteczna reforma wymaga ograniczenia demokracji; skuteczna demokracja może zablokować reformę.

7. „Dylemat zamkniętej puli”. Im bardziej ludzie angażują się w działalność ekonomiczną, działania rynkowe, przedsiębiorczość indywidualną, tym mniej zostaje im czasu, energii (wolnych środków) na politykę, obywatelskie uczestnictwo. Obie sfery aktywności są zachłanne. Demobilizacja polityczna, apatia, absencja, indyferentyzm mogą być częściowo wytłumaczone alternatywną, intensywną aktywnością ekonomiczną. Tak więc sukces reformy ekonomicznej hamuje aktywność polityczną i odwrotnie — rozpolitykowanie nie sprzyja przedsiębiorczości.

8. „Dylemat pasażerów na gapę”. Korzystam tu ze słynnego paradoksu sformułowanego przez M. Olsona¹⁸. Tak więc z samej istoty,

¹⁵ Por. R. Dahrendorf, *Life Chances*.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Por. C. Offe, *Capitalism*.

¹⁸ M. Olson, *The Logic of Collective Action*, Cambridge 1965; A. Jasay, *Social Contract, Free Ride*, Oxford 1989.

cele transformacji (społeczeństwo otwarte, demokracja, wolny rynek) mają charakter dóbr publicznych, to znaczy jeśli zostaną zrealizowane, przyniosą korzyść wszystkim. A więc racjonalna (pozornie) strategia dyktuje: nie angażować się, przeczekać. Tymczasem bez masowej aktywności, przedsiębiorczości, współdziałania (co najmniej w wyborach) nie powstanie ani rynek, ani demokracja.

2. CIĘŻAR HISTORII

Przechodzę z kolei do wyliczenia dylematów, które zakorzenione są w siojście polskich warunkach historycznych, a zwłaszcza dziejach kilkudziesięcioletniego panowania „realnego socjalizmu”.

9. „Dylemat puddingu, który nie sprawdza się w jedzeniu”. W sytuacji braku zakorzenionej tradycji demokratycznej i kapitalistycznej, rynek i demokracja nie mają waloru utrwalonych, niewzruszonych wartości autotelicznych, lecz są traktowane raczej instrumentalnie, jako warunek dobrobytu. Gdy dobrobyt szybko nie przychodzi, zaczynają budzić wątpliwości i opór. „Demokracja wynikowa”, w przeciwieństwie do „demokracji procesowej”¹⁹ musi się od razu legitymować rezultatami. Pragmatyzacja i dezideologizacja kwestii demokracji i rynku niesie poważne niebezpieczeństwo. Nie są to bowiem wtedy wartości bezwarunkowe, warte obrony na gruncie moralnym, lecz są jedynie akceptowane na gruncie technicznym, gdy się natychmiast sprawdzają.

10. „Dylemat próżni socjologicznej”. Tkanka społeczeństwa obywatelskiego dopiero się kształtuje, wypełniając powoli „próżnię socjologiczną”²⁰. A tymczasem demokracja jako arbitraż, uzgadnianie interesów, szukanie kompromisów, może funkcjonować tylko wówczas, gdy tkanka jest dobrze wykształcona. Inaczej demokracja staje się walką, konfliktem, ostrym starciem głównych aktorów politycznych; przybiera formy destrukcyjne. Tak więc istnienie „społeczeństwa obywatelskiego” jest efektem, ale i warunkiem wstępnym demokracji.

11. „Dylemat czasu przyszłego dokonanego”. Terminem takim określa J. Elster²¹ obawę przed przyszłością, wynikającą z nieszczęśliwej przeszłości, długiego doświadczenia reform nieudanych. Jest to obawa przed ewentualnością powrotu „starego”, klęski przekształceń. To też

¹⁹ Rozróżnienie wprowadza C. Offe, *After the Demographic Revolution: New Burdens of Proof* (odczyt w Pradze 4 IX 1991 r.).

²⁰ Termin ten zaproponował S. Nowak dla opisu sytuacji społecznej typowej dla Polski lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych; por. S. Nowak, *A Polish Self-Portrait*, Polish Perspectives 1981, vol. 7, s. 13 - 29; tenże, *Społeczeństwo polskie drugiej połowy lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1987 (PTS pod red. S. Nowaka).

²¹ J. Elster, *The Possibility of Rational Politics*, s. 199.

dotatkowy czynnik, który powstrzymuje przed aktywnością, długofalowym planowaniem, angażowaniem się w życie (gospodarcze i polityczne; dodatkowy argument za przyjęciem postawy wyczekującej i biernej. Ludzie obsesyjnie kontrolują swoje aktualne działania z myślą o możliwym czarnym scenariuszu przyszłości. Żyją nie w czasie teraźniejszym, lecz „przyszłym dokonany”.

12. „Dylemat szykowania własnego pogrzebu”. Klasa, która może być nośnikiem, obrońcą, gwarantem przemian rynkowych i demokratycznych — klasa średnia producentów, drobnych przedsiębiorców itp. — dopiero się kształtuje. Prawne i ekonomiczne warunki do jej kształtowania się muszą stworzyć inne klasy, aktualnie dominujące (reprezentowane w obecnej „Masie politycznej”), a które ona, gdy już powstanie, nieuchronnie zdominuje. Działać więc muszą wbrew swym długofalowym interesom²².

13. „Dylemat dychotomii my-oni”. Długa tradycja historyczna wpoila Polakom ostre postrzeganie opozycji: naród-państwo, publiczne-prywatne, my-oni²³. A tymczasem demokracja i rynek wymagają identyfikacji z państwem, poczucia tożsamości, lojalności obywatelskiej, gotowości do reprezentowania interesów szerszej wspólnoty.

14. „Dylemat zniewolonego umysłu”. Określenie to, zapożyczone od Cz. Miłosza, najlepiej oddaje dziedzictwo „realnego socjalizmu” w sferze psychologii zbiorowej. Mentalność socjalistyczna, syndrom „*homo sovieticus*” są dokładnie sprzeczne z potrzebami rynku i demokracji. Składają się na nie takie postawy, jak: bierność i unikanie odpowiedzialności, konformizm i oportunizm, wyuczona bezradność, działania pozorne, „pasożytnicza innowacyjność” (ciągłe poszukiwanie możliwości przechytrzenia systemu), bezinteresowna zawiść i prymitywny egalitaryzm, „przedłużony infantyizm” (oczekiwanie opieki i usług ze strony państwa)²⁴. Ten syndrom osobowościowy cechuje daleko posunięta inercja; bardzo opornie i powoli ulega on presji tworzących się elementów rynku i demokracji. A równocześnie wprowadzanie rynku i demokracji wymaga, by w minimalnym choć stopniu wykształcone były zgoła

²² Por. E. Mokrzycki, *Dziedzictwo realnego socjalizmu a demokracja zachód- nia -oraz The Social Limits of East European Economic Reforms*, Warszawa 1991 (IFiS, referaty powielone).

²³ Analizuję tę postawę i jej korzenie w artykule *Intangibles and Imponderables of the Transition to Democracy*, *Studies in Comparative Communism* 1991 (w druku).

²⁴ Obszerne analizy postaw tego rodzaju poparte obserwacjami empirycznymi znajdujemy w pracach M. Marody i J. Lutyńskiego; por. np. M. Marody, *Antynomie zbiorowej podświadomości*, *Studia Socjologiczne* 1987, nr 2, s. 89 - 99; J. Lutyński, *Nauka i polskie problemy: komentarz socjologa*, Warszawa 1990.

przeciwnie postawy: poleganie na samym sobie, poczucie odpowiedzialności, zaradność, wyobraźnia, przedsiębiorczość, gotowość do ryzyka itp.

15. „Dylemat niedostatku ethosu protestanckiego”. W sytuacji wskazanej wyżej można by mieć nadzieję na jakieś zewnętrzne źródła niezbędnego ethosu. Takiego zewnętrznego zastrzyku niezbędnych wartości u narodzin kapitalizmu dostarczyła — według znanej hipotezy M. Webera — religia protestancka. W naszej sytuacji dodatkowo utrudnia reformę mentalności „odwrócony mechanizm weberowski”. Otóż rola kościoła katolickiego, ogromna i niewątpliwa w okresie inicjowania przełomu i samej rewolucji, ulega zmianie w momencie zakorzenienia się nowego ustroju. Wartości niesione przez religię katolicką — kolektywistyczne, wspólnotowe, autorytarne, niekoniecznie sprzyjają wyzwoleniu ducha kapitalizmu” i wolności demokratycznych.

16. „Dylemat kapitalizmu bez kapitału i demokracji bez demokracji”, w rezultacie kilkudziesięcioletniego panowania „realnego socjalizmu” społeczeństwo polskie zostało pozbawione środków, zasobów niezbędnych do funkcjonowania rynku i demokracji. Najostrzejszy brak dotyczy wolnego, inwestowalnego kapitału. Ale również wyraźne braki dotyczą kompetencji, umiejętności, nawyków: edukacji, kultury politycznej, umiejętności organizatorskich i menedżerskich. Brakuje zawodowych przedsiębiorców, polityków, kompetentnych urzędników. Tego nie da się przewyciężyć w krótkim czasie, a równocześnie reformy ekonomiczne i polityczne nie mogą przecież czekać, bo bez nich braki te nie zostaną nigdy przewyciężone.

3. SYNDROM POREWOLUCYJNY

Trzecia grupa dylematów wywodzi się bezpośrednio z przeszłości najnowszej, samego doświadczenia rewolucji: okresu gwałtownej mobilizacji społecznej, entuzjazmu i nadziei. Zachowane w pamięci społecznej doświadczenia takie zderzają się boleśnie z realiami czarów normalnych. Okres porewolucyjny wyzwala postawy, które mogą obracać się przeciwko rewolucji, niweczyć jej zdobycze.

17. „Dylemat szarego poranka”. Powrót do codzienności po euforii, ekscytacji rewolucyjnej wywołuje nastrój, który dobrze oddaje przenośnia użyta przez L. Kołakowskiego: „kac porewolucyjny”. Zjawisko to dostrzegane było przez obserwatorów wszystkich rewolucji. A tymczasem bez masowego entuzjazmu kontynuacja reform jest bardzo utrudniona.

18. „Dylemat miesiąca miodowego”. Chodzi tu o poczucie zawodu, rezygnacji, relatywnej deprivacji i anomii w efekcie zawiedzionych; a wybujałych aspiracji i nadziei. Odczuwa się to jeszcze mocniej, ponieważ odpadła stosowana wcześniej racjonalizacja: „To wina systemu”.

A tymczasem kontynuacja optymizmu, mobilizacji, aktywności wydaje się konieczna dla sukcesu reform.

19. „Dylemat utraconego dziewictwa” dotyczy przywódców rewolucji wchodzących w nowe, „pokojowe”, codzienne role społeczne. „Rutynizacja charyzmy” poprzez zamianę roli wodza na rolę urzędnika, załamanie się mitologii otaczającej postaci przywódców, pojawienie się dystansu między reprezentantami władzy a masami zwolenników, konieczny zwrot od rewolucyjnej retoryki do praktycznych wymagań codzienności — wszystko to podważa wiarę i zaufanie do przywódców, oznacza „kryzys rewolucyjnej legitymizacji”.

20. „Dylemat trudnej abdykacji”. Masy społeczne, sprawcy oddolnej rewolucji, nie mogą rządzić, kiedy rewolucja zwyciężyła. Muszą oddać władzę rutynowym instytucjom, urzędnikom, urzędom, przedstawicielom²⁵. Czas bezpośredniego uczestnictwa w polityce kończy się. Nie zawsze łatwo się z tym pogodzić.

21. „Dylemat relatywnej degradacji”²⁶. Grupy społeczne, które stanowiły mózg i ramię rewolucji (intelektualiści i klasa robotnicza) muszą oddać swoją pozycję kapitalistom (przedsiębiorcom, klasie średniej). Relatywnie więc ulegają degradacji (w hierarchii zarobkowej, prestiżowej itp.). Dlatego też mogą niekiedy zwracać się przeciwko reformom, które sami zapoczątkowali, a których owoce nieuchronnie spożywają już nie oni sami i nie oni przede wszystkim.

22. „Dylemat samoograniczenia”. Ciężko wywalczone w rewolucji wolności i prawa obywatelskie (wolność słowa, prawa do strajku, protestu) wymagają czasowego ograniczenia i (samodyscypliny: cierpliwości wobec kosztów i trudów okresu przejściowego, powstrzymywania się od masowego protestu, kontestacji, przetrzymania czasów „konstruktywnej destrukcji”. Niełatwo się z tym pogodzić.

23. „Dylemat odruchu kontestacji”. Ruchy masowe, które przeprowadziły rewolucję, były opozycyjne, antypaństwowe, antyautorytarne. Obecnie pojawia się konieczność mobilizacji propaństwowej, umocnienia autorytetu państwa. Zakorzenione odruchy kontestatorskie bardzo trudno przewyciężyć.

24. „Dylemat spóźnionego zegara”. W epoce porewolucyjnej pojawia się wrażenie zwolnionego czasu. Rytm zdarzeń zwalnia. W rezultacie rodzi się zniecierpliwienie, formułowane są hasła przyspieszenia zmian. A tymczasem reformy ekonomiczne, a także wyłanianie się instytucji demokratycznych to procesy z natury swej powolne i długotrwałe, wymagające właśnie wielkiej społecznej cierpliwości.

²⁵ Por. T. G. Ash, *We The People: The Revolution of 89*, Cambridge 1990.

²⁶ Pod takim znamiennym tytułem R. Dahrendorf mówił o naszych sprawach w New School for Social Research w Nowym Jorku (16 IX 1991 r.).

III. CZY REWOLUCJA MUSI UPASC?

Nie, nie musi. Ale też nie musi wygrać. Historia XX wieku nauczyła nas ponad wszelką wątpliwość, że nie ma w historii niczego koniecznego, nieuchronnego. Wszystko zależy od tego i tylko od tego, co ludzie zrobią, czego będą pragnąć, do czego dążyć.

Przedstawiony wyżej, z pewnością niepełny katalog strukturalnych, historycznych i psychologicznych barier, jakie napotyka proces odchodzenia od społeczeństwa socjalistycznego, robi wrażenie przytłaczające. Zadanie wielkiej transformacji przypomina przysłowiową kwadraturę koła lub podnoszenie się za cholewki własnych butów. Czy to się może powieść?

Źródło optymizmu dostrzegam w tym, że jeszcze trzy lata temu nikt nie przewidywał upadku starego systemu. Wydawało się to absolutnie niemożliwe, a w każdym razie przenoszone było gdzieś w odległą przyszłość. Tak będzie może i (tym razem. W pewnej chwili mechanizm demokratyczny i rynkowy być może „zaskoczy”, stanie się mechanizmem samonapędzającym się. Historia przekracza ludzkie przewidywania i ludzką wyobraźnię. I bardzo rzadko się cofa.

Powtórzmy — jest to możliwość, ale nie konieczność. Wszystko zależy koniec końców od ludzkich działań. A wśród tych działań istotną rolę odegrać mogą rozsądne działania socjotechniczne.

DILEMMAS OF GREAT TRANSFORMATION AND THE CHANCES OF
SOCIOTECHNIQUE

S u m m a r y

The author starts with the presentation of two apparently contradictory sociotechnical models: manipulative and emancipative, correlated with two contradictory models of society. Then the author proceeds to prove that in contemporary Poland a specific mixture of both sociotechnical models should be applied, and further remarks the author discusses barriers and obstacles to emancipative-manipulative sociotechnique and classifies them in three different groups. The main part of the article is devoted to the presentation of 24 basic dilemmas of the transformation period, i.e. barriers and obstacles that slow down the process of reforms and that should become the object of sociotechnical intervention.